DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 24 grudnia 1847.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

LISTY NIEMCA O GALICYI.

(*Briefe eines Deutschen über Galizien. Zweite Auflage. Breslau bei Josef Max und komp.* 1847).

(Dokończenie).

W czwartym liście wymienia autor dobrodziejstwa, jakie administracya austryacka zlała na Galicyę. Wylicza szkoły, zachęcanie do przemysłu i rolnictwa przez sprowadzenie kolonistów, przez rozporządzenia nauczające rolnego i ogrodowego gospodarstwa, nagrody za chów bydła i koni, towarzystwo kredytowe, urządzenia celne, drogi, a nakoniec powiększenie ludności jako skutek i dowód mądrości i uczciwości austryackiéj.

Trudno powiedzieć co przeważa w tym liście; — bezczelność czy głupota?— Jakto, miły autorze, więc szkoły galicyjskie nazywasz postępem?— szkoły, z których wygnano język ojczysty, tę jedyną podstawę wszelkiéj instrukcyi?—szkoły galicyjskie, najpośledniejsze z austryackich uznanych za najpośledniejsze w Europie, będących pośmiewiskiem świata, tradycyą średniowiecznéj ciemnoty i jezuickiego obskurantyzmu, przysoloną sceptycyzmem XVIII wieku, — w których o przeszłości Polski, Czech, Węgier i Włoch uczą z familijnych pamiętników Habsburskiego domu? w których piszą i drukują, że Galicyanie mówią językiem pokrewnym polskiemu? (1)

Mamyż wspomnieć o kolonistach?—Cel ich sprowadzenia i pożytek z nich dla kraju, jest zupełnie ten sam, co z Kacapów osadzanych w Polsce przez Mikołaja.

A cóż to są owe rozporządzenia nauczające rolnego i ogrodowego gospodarstwa, których pewno nikt z Polaków nie czytał? z których żadnego nie wykonano, krom zakazu wydziałowéj robocizny, téj jednéj najznośniejszéj formy pańszczyznianéj, bo usuwającéj nadzór bezpośredni, a to dla tego jedynie, aby ten nadzór z całą przywiązaną doń obrzydliwością, uczynić niezbędnie koniecznym, i przeto rozkrzewiać nieustannie kolizyę między dworem a gromadą. — A owe nagrody za chów koni i bydła, ten monopol niemieckich kolonistów, który zaplugawiwszy kraj, końmi niezdatnymi do pociągu przez zbyt zamknięte, stajenne chodowanie, a pod siodło przez ciężkość i brak krwi -- nie zapobiegł zatracceniu znakomitéj niegdyś rassy polskiéj; — a owe zachęty do przemysłu, których próbką widzialną są ogromne pustki Kołaczyckiéj fabryki, przeto jedynie upadłéj, że wyroby przeznaczone na sprzedaż krajową, kazano wozić do Wiednia dla opieczętowania celnego; a ów system celny na zasadzie ułatwiania wywozu surowych materyałów a przywozu wyrobów, za pomocą którego bliższe Wiednia prowincye opatrują Galicyę wszystkiém a wszystkiém prawie, co tylko warsztat jaki wyrabiać musi?

Nie udowodnia twierdzeń autora towarzystwo kredytowe, owoc kilkonastoletniéj piśmiennéj walki stanów galicyjskich z oporem i przeszkodami rządowemi, wymuszony nakoniec przykładem kongresówki i żądzą wybrania zaległości podatkowych. Gdyby nie ten wzgląd ostatni, nie doczekałaby się Galicya towarzystwa kredytowego, tak jak nie może doczekać się własnéj assekuracyi od szkód ognia, gradobicia i innych.

Daremnie wylicza autor drogi, zbudowane pracą i kosztem kraju, z owemi co most, co mila rogatkami, z tą złotą kopalnią biórokratycznéj i żydowskiéj spekulacyi, ani też odwoływać się nie powinien na pomnożenie ludności, bo snać zapomniał, że od zaboru 75 lat upływa, że od owego czasu upowszechniono kartofle i szczepienie ospy – a jak jedno, tak drugie podobno nie rząd austryacki skoncypował.

Piąty list jest obszerną rozprawą, niby studium jakie, dla zbadania barwy ostatniego ruchu; przyznaje autor że on był demokratycznym, ale ciasnota austryacko-biórokratycznéj głowy, nie mogąca pojąć aby szlachcic polski mógł być demokratą, wymyśla jakąś tranzakcyę arystokracyi z demokracyą,— lubo u niego demokratyzm a kommunizm znaczy jedno i toż samo. —Niewidzimy potrzeby odpowiadania na to, bo dziś nikt już nie wątpi ani o celach, ani o barwie sprzysiężenia; miło nam jednak słyszeć z ust nieprzyjaciela jak fałszywém jest twierdzenie *Listu do Metternicha* i *korrespondenta publicysty*, jakoby w Galicyi żaden z zamożnych obywateli nie należał do związku; miło nam słyszeć że autor wymierza sprawiedliwość szlachcie galicyjskiéj, jako w ogromnéj większości należała do ostatnich wypadków; że składa należną cześć pamięci Karola Kotarskiego, mówiąc o znalezionych przeciw niemu dowodach. Wprawdzie ową chęć poświęcenia się za ojczyznę, i owe dowody cnoty męczennika nazywa autor po swojemu, dowodami zbrodni; aleź teraz i austryacki nawet czytelnik wié zapewne, że w języku biórokracyi, zbrodnia znaczy cnotę a cnota zbrodnię.

Szósty i siódmy list opisuje przygotowania do rewolucyi i ucieczkę austryaków z Krakowa, w czém nie ma nic nowego, krom oczywistéj fałszywości wykazu zbrojnéj austryackiéj siły, którą w pięciu zachodnich cyrkułach podaje zaledwo na 2,500 piechoty i 1,200 jazdy.

Przytém wyznaje naiwnie że urlopnicy i dymissyonowani żołnierze byli doradzcami gromad i utwierdzali je w wierności; —jako doradzców powinien był wymienić cywilnych szpiegów i denuncyantów, opłacanych od lat kilkunastu nie tylko skarbowym groszem ale nawet

(1) Die Galizianer reden, eine dem Pohlnischen verwandte sprache; mówi jeografia dla szkół drukowana w Wiedniu.

prywatnym na dobroczynne cele przeznaczonym; bo niewątpliwą jest rzeczą, że składka dobrowolna na dotkniętych powodzią w 1844 i 1845 roku, wynosząca przeszło milion złotych, rozsypaną została po największéj części denuncyantom i szpiegom po wsiach, dla wyostrzenia nożów na gardła składkujących.

List ósmy, dziewiąty, dziesiąty i jedynasty zawiera opis galicyjskiéj rzezi, utarczki pod Gdowem, wyrznięcia processyi na Podgórzu i powrotu Austryaków do Krakowa. — Główną zaś dążnością tych listów, jest usprawiedliwienie rządu, Metternicha i Szeli!

Vox populi, vox Dei! Nie darmo więc medale w Paryżu bite, połączyły Szelę z Metternichem! Ohydne rysy tych dwu zbrodniarzy spoiły, zrosły się na zawsze. Głos ludu, głos bożéj prawdy, musi być potężnym, kiedy zmusił biórokracyę austryacką do przyznania tak okropnéj solidarności.

Jedną przecież prawdę powiedział autor, zgodną zupełnie z przekonaniem naszém, że galicyjska rzeź nie była wcześnie przygotowaną między chłopami. — Byli między nimi ludzie od dawna umyślnie zdemoralizowani, przysposobieni do wszelakiéj zbrodni, ale ogół, ale massa nie wiedziała o niczém. Rząd austryacki otumanił ich i okłamał w chwili wybuchu. Gorzałka, a może i opium stały się głównėm narzędziem austryackiego rządu; rozpojonym nagle po dwuletniéj prawie wstrzemięźliwości, oznajmiono, że szlachta chce ich wyrżnąć. Biegali ajenci rządowi, przebrani za chłopów i żebraków, obwieszczając że tam lub tam już się rzeź rozpoczęła. Głoszono: że Polacy wraz z Moskalami ciągną szlachcie na pomoc; wszakże powstańców idących z Krakowa pod Gdów chłopi mieli za Moskali.—Takiemi to bezczelnemi kłamstwy udało się rządowi obłąkać pijanych, — zarzynali braci niosących im wolność, w przekonaniu że bronią własnego życia.

Ale jako pewną jest rzeczą że chłopi nie ułożyli rzezi, a nawet przed wypadkami ani myśleli o niéj, tak nawzajem są oczywiste dowody, że rząd austryacki przygotowywał ją od dawna. Wiadomo że w Bocheńskiém i Tarnowskiém, na rok przed wypadkami, w wielki piątek wystąpiły gromady, każda pod swym kościołem lub karczmą, oczekując jakiegoś rozkazu, lubo nikt nie wiedział skąd ani od kogo.

Była to próbka, czy opłacani przez rząd denuncyanci potrafią gromady zebrać i wyprowadzić; — niby przegląd band rozbójniczych.—Wiadomo że Krieg, prezydent rządu kilką miesiącami przed wypadkami lutego, gdy mówiono o możności rewolucyi, odpowiedział po francuzku: *Nous aurons trois jours de troubles, et un siècle de repos;*—wiadomo że mordercy pijani krwią i gorzałką, rozpasani na wszelką zgrozę tak, że nie tylko ludzi zabijali, ale nawet bydło, li dla krwi i uciechy, którzy wszystko niszczyli i tłukli, nigdzie przecież żadnego nie spalili budynku, owszem najstaranniéj przestrzegali od ognia, bo rząd nie chciał narażać na stratę towarzystwa ogniowego w Wiedniu i Tryeście; —wiadomo że urzędnicy austryaccy, poprzebierani za chłopów prowadzili mordercze bandy, widziano listy imienne skazanych na śmierć, słyszano rozkazy gdzie i jakie dwory na padać i rabować;—wiadomo że stronnicy rządowi, zwykle najsroższi ciemiężyciele chłopów pozostali nietknięci wśród ogólnego zniszczenia; — a nakoniec wiadoma jest owa walna we Lwowie narada, na któréj wielu z najzaciętszych nawet nieprzyjaciół naszych, wzdrygnęło się nad okropnością kannibalskiego zamiaru, jak n. p. Encensdorfer prezes trybunału appelacyjnego, — że wtedy biórokraci lękając się, aby arcy-książe Ferdynand, ów zgrzybiały równie okrutny jak nikczemny bałwan, nie zachwiał się w podpisaniu rozkazu, wezwali pomocy Jezuitów z namową i rozgrzeszeniem. Wiadomo że gdy jednemi drzwiami wychodził ksiądz bluźnierca, zagasiwszy w duszy potępieńca ostatnią iskierkę sumienia, drugiemi w téjże chwili nieśli z radością biórokraci krwi i obłowu głodni, hasło śmierci tysiąców, hasło rabunku milionów, zakałę XIX wieku, a wyrok potępienia ohydnego austryackiego mocarstwa.

Dziś ta rzecz już rozsądzona, słabe i czcze rozumowania i mniemane dowody zapóźno przychodzą. Równie udowodnioną dziś jest rzeczą, że urzędy cyrkularne płaciły za głowy trupów. Autor widząc trudność usprawiedliwienia w tém rządu — zarzuca, że lubo to mniemanie jest upowszechnione, nikt przecież nie dostarczył pewnych dowodów. Jakto? chciałże autor, piśmiennych dokumentów? może kwitów na odebrane przez cyrkuła głowy i wyliczone za to pieniądze? ależ daremnie udaje dobrodusznego prostaczka; wie on dobrze, że i biórokracya austryacka zna przysłowie: *verba volant, scripta manent*; że w takich razach handel odbywa się z rączki do rączki; *oto głów tyle*: *za to reńskich tyle.* Tak zawsze w Austryi bywało; nie żądano kwitów od morderców Księcia Frydlandu; nie żądano w kilkokrotnych rzeziach Czeskich i Węgierskich, nie żądano też i w Galicyi; — lecz żyją świadkowie bezeceności; żyje Tarnowski żyd Luxemburg, ów improwizowany płatnik i faktor rządowy, który teraz upomina się o kilkadziesiąt tysięcy reńskich, naddanych z swéj kieszeni.

A oważ apologia Szeli w pismie autora; u niego Szela jest mąż surowéj cnoty, nieskażonych obyczajów, brzydzący się krwią i rabunkiem, utrzymujący hordy swoje w najlepszéj karności, człowiek czułego serca, troche marzyciel, ledwo nie poeta lub romantyk.

Zaprawdę, taki obraz szkaradnego zbrodniarza, był loicznym wypadkiem tylu bezczelnych kłamstw nagromadzonych w piśmie autora, i jeżeli rząd austryacki z równą loiką postępować będzie, — powinien wynieść Szelę, przynajmniéj na godność austryackiego barona;— bo w porównaniu znakomitych jego zasług, w porównaniu przychylności ku rządowi, posuniętéj jak się autor wyraża: *do fanatyzmu* (Schwärmerische Anhänglichkeit) — czemże są owe drobne plamki w żywocie Szeli? jak naprzykład, zaprzeczone przez autora morderstwo żony, luboć prawda że ją niezabił od razu, tylko złém obchodzeniem się i biciem zamęczył powoli; — jak ów występek rozwiozłości, za co niebaczny sąd wsadził go do kryminału, nieumiejąc dostrzedz w starym rozpustniku przyszłéj podpory rządowéj; — jak owe niezliczone rabunki, owe kartki do miasteczka Brzostka z zapowiedzią mordów i zniszczenia; jak owa karczma na *Róży* okropna Szelowsko-austryacka jatka, dokąd pojmanych wyprawiał po śmierć męczeńską, z któréj nikt żywcem nie wyszedł. Drobnostki takie nie wadzą wcale, i Szela może być, powinien nawet być człowiekiem od serca u Metternicha, u Arcy-księcia Ferdynanda i u całéj biórokracyi,

nasz zaś autor słusznie i mądrze czyni, mówiąc o nim z poważaniem i szacunkiem.

Tak, powtarzamy bez ironii, rząd austryacki powinien dać Szeli jakiś głośny dowód wdzięczności, kiedy nie powiesił go na razie, po dopełnionéj rzezi; jak powiesił w komitacie Zemplińskim, w 1831 roku, dwóch z zaściankowéj szlachty węgierskiéj (1), użytych przez rząd, jak Szela w Galicyi, za sprężynę rzezi węgierskiéj; których sąd doraźny po sprawdzeniu tylko nazwisk, bez śledztwa posłał na szubienicę; gdy przeciwnie, kilkudziesiąt straconych chłopów badano wprzód pilnie; — bo owi dwaj hersztowie mogli wydać tajemnicę rządową, chłopi zaś, równie jak galicyjscy ślepém tylko byli narzędziem.

Lecz jeżeli przytoczone listy, są ciągłém fałszerstwem faktów i stekiem bezczelności, nie mogą jednak w tém dorównać ostatniemu listowi, gdzie, zacny biórokrata, ów zbieracz materyałów historycznych, przekracza zakres swéj roli, i wyciąga z poprzednich rozumowań swoich, wnioski o smutnéj przyszłości polskiego narodu.

« Twierdzono, mówi autor, że powstanie co do istoty swojéj, udało się w Galicyi, objawiając żywotność demokratycznéj zasady. Jakkolwiek błędne to twierdzenie, bo nie demokratyczna ale monarchiczna zasada, objawiła się w uczuciach ludu, przecież *okazuje to*, *z któréj strony na przyszłość zagrażać może niebezpieczeństwo*.

« Wypadki zeszłoroczne uczyniły niepodobieństwem rewolucyę w duchu narodowości polskiéj; — massa ludu wyrzekła się jéj wyraźnie; — narodowość ta żyje odtąd w szlachcie tylko, a szlachta *podając rękę demokracyi wyznała niemoc swoję*. Krwawa walka w 1830 i 1831 była ostatnią walką staréj, i pomimo wszelkich błędów, rycerskiéj Polski; orzeł biały, tylekroć uwieńczony chwałą, pogrzebanym został na Ostrołęckim pobojowisku. *Od onéj chwili*, *zasada demokratyczna*, *wzmagając się coraz bardziéj*, w ostatnim zamachu, spotęgowaną została do stopnia najobrzydliwszego kommunizmu, *którego panslawistyczna dążność*, użyła narodowości polskiéj, za pozorną chorągiew, aby pod nią zgromadzić wszystkie stronnictwa. Przywrócenie Polski jest odtąd niepodobieństwem, choćby Europa tego chciała. Nie ma już narodu polskiego, bo składającego żywioły rozbratały się nieprzyjaźnie. »

Niełatwa zapewne rzecz, w tak krótki ustęp, napakować tyle sprzeczności i głupoty. Więc kilkaset najętych nożów i kilkudniowe otumanienie i upojenie części ludu w jednéj prowincyi, zamordowaćby miało dziesięciowiekową narodowość polską? Więc myślicie żeście nakoniec wynaleźli w biórach wiedeńskich ten kamień filozoficzny, tę kwadraturę koła, ten, od lat siedemdziesiąt, daremnie szukany elixir na umorzenie wielkiego narodu, że wydarłszy drgające serce z łona chrześcijańskiéj Europy, rozerwiecie łup krwawemi szpony, jak owe mitologiczne Prometeja sępy; — więc wierni zbójeckim swym tradycyom, rozumiecie, że wasza nikczemna pod Gdowem wygrana, że wyrznięcie processyi na Podgórzu, będzie tém dla nas, czém była dla Czechów klęska pod Białą-Górą; że wyrznąwszy część galicyjskiéj szlachty, a wywłaszczywszy lub zniemczywszy resztę, jak niegdyś w Czechach, — przyciśniecie dopiero chłopów potrójnym jarzma ciężarem, a na ich skargi i żale, odpowiecie strzałami żołdactwa i szubienicami, jak wasz Leopold przed dwoma wieki czeskim odpowiedział chłopom? — O zawczesny tryumf! zawczesne okrzyki morderczéj radości! Sam autor przeczuwa z któréj strony *przyjdzie niebezpieczeństwo*. Sam widzi, że *Demokracya od* 1831 *roku wzmaga się i wzrasta*. — A jeżeli ciasna biórokratyczna głowa, nie umie lub nie chce pojąć różnicy między demokratyzmem a kommunizmem, między temi dwoma antypodami społecznemi; jeżeli nie pojmuje, że szlachta polska, w całéj tysiąc-letniéj prawie przeszłości, wyłącznie demokratyczna, objawiając światu swą dążność, daje dowód uczucia siły, nie słabości; jeżeli tę demokratyczną szlachtę polską poczytuje za jedno z niemieckim adelsztandem, lub noblessą zachodnich krajów, choć między nimi taka przynajmniéj róznica, jak między dzisiejszym wiedeńskim, a starożytnym spartańskim, lub rzymskim mieszczaninem; jeżeli w cierpieniu, mękach i krwi męczenników naszych, dostrzega panslawistyczną dążność owego upiora, ową marę, trapiącą złe sumienie austryackich i pruskich pedantów; jeżeli widzi niepodobieństwo zmartwychwstania Polski i rozbratanie się jéj żywiołów, przeto, że rząd demoralizacyjny potrafił przez lat kilkadziesiąt przysposobić w pięcio-milionowéj prowincyi kilkuset łotrów bez czci i wiary, a za ich pomocą okłamać na chwilę i otumanić część ludności; — jeżeli autor pijany krwawym wyziewem galicyjskiéj rzezi, idzie w pląsy na grobach męczenników, nie bacząc bliskiéj może a nieuchronnéj kary Bożéj, dowodzi tém, a z nim cała biórokracya austryacka, złą tylko wiarę, bezeceność i głupotę własną.

Kończąc swoje pismo, wylicza autor dobrodziejstwa rządowe wymierzone chłopom po wypadkach; zapewnia, że rząd obmyślił środki zapobieżenia niedostatkowi chleba, i że wszystko a wszystko idzie mu najpomyślniéj. — Wszakże nie przewidział że nim rok upłynie, rząd austryacki, ten stary matacz, zawiesi znowu wykonanie własnych rozporządzeń zmniejszających pańszczyznę — jako niegdyś sam cofnął rozporządzenie z 1789 roku; że z głodu wymrze znaczna część ludności, a sąd doraźny w Krakowie, objawi Europie piękne skutki przezorności i uczciwości austryackiéj.

Zwracając się na ostatek do *Listu Szlachcica polskiego do Metternicha*, z bojaźliwą jednak na knut ogłędnością, powiada: « Ta zmiana w widokach arystokracyi zgadzałaby się doskonale z panslawistyczną demokratów dążnością. Nie wątpię ja bynajmniéj że stronnictwo ruchu, chce istotnie rzucić się w objęcie Moskwy— nie wątpię o tém, aby chciało — ale wątpię, aby mogło. »

« Dostojny monarcha (Mikołaj), któremu winny hołd uszanowania składamy, jest zanadto człowiekiem honoru, aby uścisnął dłoń, z któréj dopiero co wypadł zbójecki sztylet, aby nie czuł że pokalałby się przyjmując dary z rąk takich..... Jest on za rozsądnym aby *w zdrowéj ludności szerokich państw swoich*, *zaszczepiał taką zarazę*; — radzi potém szlachcie galicyjskiéj « aby poznawszy swą powinność i swój interes, *podała szczerze rękę rządowi* — bo ona niema wyboru tylko albo przylgnąć do rządu, albo być narzędziem kommunizmu. »

Sądzimy, że zbyteczną byłoby rzeczą rozszerzać się nad niedorzecznością autora o panslawistycznéj demokratów dążności. Pierwszy biórokrata austryacki odgadł do-

(1) Jeden z nich zwał się podobno Kowacz.

piero, dla czego poświęciło się tylu męczenników naszych. Za panslawistyczną to moskiewską dążność dostojny Mikołaj wysłał tysiące w Sybir, tysiące zaknutował i wywieszał; za moskiewski to panslawizm zalewać kazał wrzącym lakiem krwią ociekłe Konarskiego rany; za ten sam panslawizm, za który z życzliwości swéj sąsiedzkiéj rozdaje pensye i ordery słowiańsko-austryackim professorom. Co za światły i domyślny z autora człowiek!

Godnie zakończone jest to pismo hołdem czci i uwielbienia dla dostojnego monarchy Mikołaja!!

Zaprawdę — gdyby ta prawnicza obrona biórokracyi austryackiéj, wytoczona przed trybunał opinii publicznéj, bo niniejsze dzielko nie jest niczém inném — gdyby ta obrona kończyła się inaczéj, nie byłaby zupełną w ohydnéj nikczemności swojéj. Rzezie czeskie, węgierskie i teraźniejsza galicyjska, i owe Metternichy, Ferdynandy, Breindle, Szele, Milbachery, gdzież znajdą pokrewnych jeżeli nie w humańskich, pragskich i oszmiańskich mordach, i w owych Żeleźniakach, Nowosilcowach i Konstantych.

Ale przy dzisiejszéj potędze druku, żaden fałsz, żadna przewrotność nie okłamie nieubłaganego trybunału opinii. Jako w dochodzeniu i osądzaniu pospolitych złoczyńców, jedna udowodniona zbrodnia, naprowadza na ślad poprzednich, i często wykrywa je i wyjaśnia, tak rzeź galicyjska wyjaśniła węgierską z 1831 roku, i odświeżyła pamięć niezliczonych dawniejszych szkarad. Stanęły w oczach Czechom, Węgrom i Włochom, wszystkie długo-letnie niegodziwości i ciemiętztwa, począwszy od sądowych i niesądowych mordów, dawnych Ferdynandów i Leopolda I, aż do dzisiejszych, węgierskich, włoskich i galicyjskich bezecności, a niezbędny wyrok potępienia Austryi — zreasumuje wszystko od początku, bo zbrodnie takie nie mogą ujść płazem; i da Bóg może bliska już chwila w któréj świat wyrzeknie: « Austrya wzrosła i żyła uciskiem, mękami i krwią Ludów — a runęła przepełniwszy miarę swych zbrodni ohydną rzezią galicyjską. »

Paryż, d. 20 grudnia 1847.

J. W. Pośle,

Wydział historyczny, chcąc oddać hołd cnotom i zasługom publicznym Księcia Czartoryskiego, postanowił wybić medal z popiersiem Księcia i z napisem przypominającym główne epoki życia Jego publicznego. Medal ten już został wybitym. Wyznaczona w tym celu Deputacya, uda się do Księcia w dniu 23 grudnia r. b. dla ofiarowania medalu, i zaproszenia Go na obiad, który w tymże dniu przez subskrypcyę będzie Mu danym. Duch czysto historyczny téj uroczystości, obecność na niéj osób, które mogą być różnych opinij, i okoliczności dzisiejsze, nakazują jak najmocniéj, aby zamierzony obchód ograniczyć głównie do oddania czci zasługom i niezachwianemu patryotyzmowi dostojnego Obywatela.

Przesyłając to uwiadomienie J. W. Posłowi, mam honor zaprosić go w imieniu Wydziału historycznego, abyś zechciał mieć udział w uroczystości która, jako poświęcona uczczeniu niezaprzeczonych zasług w głównych sprawach Ojczyzny naszéj, uroczystością narodową nazwać się może, i do któréj wezwać wszystkich znakomitych stopniem i zasługą Polaków, za konieczny nasz obowiązek uznajem.

Racz przyjąć J. W. Pośle zapewnienie wysokiego poważania.

Zastępca Prezesa w Wydziale historycznym,
(podpisano) Teodor MORAWSKI.

Niespodziewaliśmy się, iż tak ciekawy dokument będziemy mogli w piśmie naszém zamieścić. Już od dni kilku biegały wprawdzie po Paryżu wieści o medalu, obiadku, licznych zaproszeniach; wymieniano, iż niektórzy z *Jaśnie Wielmożnych* lub *Wielmożnych* po 100 i 150 fr. składki ofiarowali — lecz kto mógł zaręczyć, czy to nie było marzeniem, gadką, obmową, bo wszakże minął nie jeden S[ty] Adam, a w hotelu Lambert prawie żaden z Jaśnie Wielmożnych niepostał. Ale przeznaczenie chciało widać inaczéj, chciało snać cierpliwości solenizanta doświadczyć! Dziś jest nadzieja, że na ten obiad *w duchu czysto-historycznym*, na tę *uroczystość narodową*, zgromadzi się poczet nie mały. Nazwiska tych wszystkich *znakomitych stopniem i zasługą* zapewne ogłoszone zostaną, chociażby tylko na pamiątkę historyczną, jeżeli nie dla pozyskania jednego tytułu więcéj do wdzięczności narodu! My, starać się będziemy podać przynajmniéj sam opis medalu. Napis na nim ma obejmować, jak list powyższy donosi, główne epoki publicznego życia Czartoryskiego, spodziewamy się zatém iż niezostanie przepomnianém: że był ministrem moskiewskim; że na kongresie Wiedeńskim dokładał wszelkich usilności o przyłączenie Polski do Rossyi; że potępił rewolucyę 1830 r., nie chciał detronizacyi Mikołaja, uprowadził korpus Ramoriny; że na Emigracyi jego są dziełem wyprawy do Algieru, Portugalii, Hiszpanii i t. d. i t. d.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Wyjątek z listu pisanego z Galicyi d. 25 listopada r. b.: « O kraju późniéj ci obszerniéj napiszę, teraz tylko powiem w ogólności, iż nierząd okropny panuje w naszéj prowincyi; — chłop nie chce robić pańszczyzny, a rząd nie chce mu jéj darować, chociaż obiecał to uczynić kiedy był w strachu, — nie boi się też chłop ani pana ani urzędu, chociaż go ten bez miłosierdzia kijami bić każe.

Ostatnie zdarzenie w Krakowie, to jest zabójstwo Zajączkowskiego wielką napełniło radością nietylko Kraków, lecz całą Galicyę; z kimkolwiek się spotkałeś, gdzieś się obrócił, wszyscy się cieszyli; zdrugiéj znów strony zdarzenie to rzuciło powszechny popłoch między urzędnikami austryackimi. Na pogrzebie Zajączkowskiego nikt się nie znaydował oprócz urzędników i wojskowych; — mieszkańcy ze wzgardą spoglądali na orszak pogrzebowy, a z różnych stron odzywały się głośne gwizdania.

Uniwersytet Krakowski otwarty został 1[go] listopada; najwięcéj uczniów jest na medycynie i filozofii. Kursa medyczne wykładane są w języku łacińskim. Prawo prawie próżne, bo zaledwie po dwóch lub trzech uczniów na każdym roku. »

— *Berl. Zeit. Halle* z 15 grudnia. Poniżéj umieszczoną wiadomość odebraliśmy od osoby godnéj wiary, zamilczenie jéj uważalibyśmy za występek przeciwko ludzkości i godności państwa pruskiego.

« Od kilku tygodni w Królestwie Polskiém na granicy Księstwa Poznańskiego o pare mil odległości od Wino-Góry, wsi położonéj w Księstwie Poznańskiém a należącéj do Bronisława Dąbrowskiego, rozkwaterowano oddział kozaków pod dowództwem kapitana Dambrowskiego. Oddział ten dostał rozkaz, aby napadł na Bronisława Dąbrowskiego i przystawił go wraz z żoną do Rossyi. Zaspełnienie rozkazu przeznaczono nagrodę tysiąc rubli srebrem. W Mierosławiu wiosce graniczącéj z Wino-Górą widziano już parę razy Dambrowskiego w towarzystwie kilku kozaków rozpoznającego położenie okolic. »

—Piszą z Berlina, d. 17 Grudnia: Potwierdza się wiadomość o założeniu appelacyi przez Prokuratora królewskiego przy Sądzie Najwyższym w Berlinie, od wyroku zapadłego w sprawie więźniów Poznańskich.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.